

ROZWAŻANIA METODYCZNE

Przed rokiem w num. 5/6 „Przeglądu Zachodniego“¹⁾ zamieściliśmy szereg rozpraw współpracowników Oddziału Śląskiego Instytutu Zachodniego jako pierwszy owoc zespołowych i zaplanowanych poszukiwań monograficznych nad dziejami Śląska. Badania zespołowe z natury rzeczy musiały się skupić dookoła wybranego kompleksu zagadnień, by w tym zakresie móc w pełni zrealizować zasadę współpracy i współkontroli osiąganych wyników. Zwłaszcza w dociekaniach monograficznych, opartych na bezpośrednich poszukiwaniach archiwalnych, metoda pracy zespołowej przewyższa wielokrotnie tradycyjne drogi badań historycznych. Wzajemna bowiem pomoc przy przeglądaniu akt, dzielenie się wynikami pod kątem widzenia zainteresowań odnośnego autora znacznie przyspiesza proces gromadzenia materiału oraz służy rękojmią możliwie pełnego wyczerpania przekazów źródłowych. Wzajemna zaś kontrola dociekań pozwala na uniknięcie błędu wynikającego ze zbyt pochopnego wyciągania wniosków, opartych na jednostronnym materiale badawczym.

W ten sposób prace kompleksowe, nie tracąc z oka całokształtu problemu, różnią się znacznie od prac przyczynkarskich, z drugiej zaś strony nie dążąc do wysnuwania przedwczesnych wniosków ogólnych przewyższają zbyt pochopnie robione prace syntetyczne. W warunkach powojennych wobec ogromu zadań piętrzących się przed historiografią śląską oraz szczupłości istniejących kadr naukowych dopiero jak najszybsze rozbudowanie planowanych prac zespołowych pozwoli na osiągnięcie szybszych i dokładniejszych wyników badawczych.

Opublikowany przed rokiem zbiór prac młodych naukowców wrocławskich, będący próbą realizowania zasady pracy zespołowej na skromnym odcinku dziejów Śląska Opolskiego w okresie międzywojennym, spotkał się z wysoce krytyczną oceną K. Popiołka.

¹⁾ S. 350—361.

Krytyczne uwagi K. Popiołka zasługują na bliższe omówienie przede wszystkim dlatego, że opublikowane zostały w programowym artykule centralnego organu historyków polskich²). Wykraczają one zatem poza granice zwykłej recenzji i przybierają charakter wypowiedzi ogólnej.

Całkowicie doceniam znaczenie krytyki i samokrytyki jako podstawowych czynników postępu w badaniach naukowych. Jeśli jednak krytyka ma spełniać swe doniosłe zadania, musi stać na odpowiednim poziomie naukowym. Inaczej wprowadza ona zamęt w pojęciach i zdecydowanie szkodzi postępowi w nauce. Niestety uwagi K. Popiołka dalekie są od obiektywizmu i posiadają charakter urażonej odpowiedzi na moją krytyczną ocenę metody jego pracy i wniosków w sprawie świadomości narodowej Ślązaków w połowie XIX w., a zwłaszcza jego tezy o „biernej” postawie ludu śląskiego przed 1848 r.³)

Popiołek imputuje mi, że jako najpilniejsze zadania historiografii śląskiej uważam badania nad „polskością mieszkańców Górnego Śląska“, mimo że w całym swoim artykule nie użyłem świadomie ani razu określenia „Górny Śląsk“ mówiąc o problematyce śląskiej jako całości. Problemu „świadomości narodowej“ Ślązaków dotknąłem ubocznie, by zilustrować na tym przykładzie, jak przy dzisiejszym stanie badań „nawet sumienni badacze nie są w stanie rozwiązać szeregu spornych kwestii bez zastrzeżeń“. Pojęcie świadomości narodowej należało w całej literaturze naukowej do najbardziej zawitych i bałamutnych. Jakżeż często nadużywano go dla tendencyjnych celów politycznych. Wystarczy powołać się tu na stosunki z niedawnej przeszłości i „naukowe“ poglądy na sprawę „świadomości narodowej“ Białorusinów i Ukraińców w polskiej lub Polaków na Śląsku w niemieckiej literaturze naukowej. Nie inaczej, jak to wykazał A. M. Diakow⁴), traktowana jest sprawa „świadomości narodowej“ w publicystyce naukowej angielskiej co do np. ludów zamieszkujących Indie. Stąd ogromne znaczenie usta-

²) Popiołek K., Potrzeby historiografii polskiej w dziedzinie dziejów najnowszych Górnego Śląska, *Kwartalnik Historyczny*, Rocznik LVII, Kraków 1949, s. 73—89.

³) Wysłouch S., Najpilniejsze zadania historiografii śląskiej, *Prz. Zachodni*, 1949, nr 5/6, s. 353—360.

⁴) Diakow A. M., *Nacjonalnyj wopros i anglijskij imperializm w Indii*, Ogiz 1948, *passim*.

lenia istotnych kryteriów przy ocenie „narodowości“, jakie nam dała nauka marksistowska⁵⁾

Dlatego też krytykując kategoryczne wypowiedzi K. Popiołka zaznaczyłem, że „odpowiedzi na powyższe pytanie będzie można udzielić dopiero po dokładnym zbadaniu ówczesnych przekazów źródłowych, informujących o powszechności i intensywności wystąpień mas ludowych Śląska w obronie swej mowy ojczystej“. Niestety, z przykrością muszę stwierdzić, że studia K. Popiołka w tym zakresie ustępują znacznie pod względem wnikliwości naukowej wypowiedziom publicystyki naukowej z pierwszej połowy XIX wieku⁶⁾.

Stalin J., Marksizm a kwestia narodowo-kolonialna, Warszawa 1948, Książka, *passim*.

⁶⁾ Slaven, Russen, Germanen. Ihre gegenseitigen Verhältnisse in der Gegenwart und Zukunft. Leipzig, bei Engelmann, 1843; cytowane za Die polnische Sprachfrage in Preussen. Eine Zusammenstellung von dahin einschlagenden Aktenstücken und Journalartikeln. Zweites Heft, Leipzig 1845.

„...Auch unter den Slaven ist das Gefühl ihrer selbst erwacht; das Bewusstsein des Völkerberufs hat sich herausgebildet, dass auch sie der Menschheit dienen, und ihre Entwicklung befördern müssen. Und dieses Bewusstsein, einmal erwacht, lässt sich nie wieder ausrotten; im Gegenteil, es wächst von Stunde zu Stunde, und je mehr Hindernisse sich ihm in den Weg stellen, desto schneller nimmt seine Kraft zu; desto nachdrücklicher, desto tiefer, desto belebender wird seine Einwirkung, desto hinreissender die Begeisterung desselben...“ (s. 211).

„...Die Posener haben ihre Stellung vollkommen aufgefasst, und ihren Beruf erkannt, den sie hier zu erfüllen haben. Nicht allein durch das Hervortreten und Geltendmachen ihrer Nationalität wirken sie auf die anderen Polen in Preussen sondern selbst directere Mittel: Literatur, Journalistik und die Berührung im öffentlichen und Privatleben dienen dazu, das eingeschlummerte Bewusstsein des Volkes zu wecken, und es aufzurufen, Antheil zu nehmen an der Nationalsache. Und schon haben sich Spuren der Wirksamkeit dieses Einflusses gezeigt; in allen preussischen Provinzen ausserhalb Posen, wo es noch eine polnische Bevölkerung giebt, fängt sich dieselbe an zu regen, und fordert Achtung ihrer Individualität...“ (s. 216).

„Ganz dieselben Verhältnisse, wie wir sie so eben bei den Masuren dargestellt, finden sich bei einem zweiten Nebenzweige des Polenthums, bei den sogenannten Wasserpolen in Schlesien. Auch hier hat sich im Verlaufe der letzten Jahre einiges Leben für das Nationale gezeigt, und die Welt in desto grösseres Erstaunen gesetzt, je mehr man gewöhnt war, Schlesien allgemein für ein völlig germanisirtes Land anzusehen. Seit Jahrhunderten bereits deutschen Fürsten und deutschen Regierungen unterworfen, seit noch mehreren Jahrhunderten dem Einflusse einer zahlreichen deutschen Colonistenbevölkerung ausgesetzt, hat sich — gleichsam dem Gange der Weltereignisse zum Trotz — der ganze Nordosten des jetzigen Schlesiens rein und nationell slavisch erhalten. Es ist das eine sonderbare Erscheinung; allein sie findet ihre Erklärung leicht in dem

Schicksale des Landes. In den frühereren Jahrhunderten, wo man noch nicht dahin gekommen war, durch Volksschulen und niedere Unterrichtsanstalten für eine gleichmässige und allseitige Bildung der Unterthanen eines Staates zu sorgen, waren auch die schlesischen Polen ganz sich selbst überlassen, und fern von allem Einflusse geblieben. Nach und nach brachte wohl eine sorgfältigere Gerichtspflege und eine genauere Verwaltung das polnische Element in Collision mit dem herrschenden deutschen, und jenes musste alljährlich eine Reihe seiner Mitglieder in dem Militär-, dem Beamten- und gelehrten Stande an dieses abtreten. Allein da diese Entnationalisirten in der Regel in die Heimath nicht wieder zurückkehrten, so blieb der eigentliche Kern des Volkes immer bei seiner slavischen Individualität. Erst als im vorigen Jahrhunderte im ganzen Bereiche des Königreichs, mithin also auch in Schlesien, Volks- und Dorfschulen angelegt wurden, und dieselben immer entschiedener die Richtung annahmen, als Mittel zur Ausbreitung deutscher Eigenthümlichkeit und deutschen Wissens zu dienen; erst da schien die Zeit gekommen zu sein, wo das Deutschthum die polnische Nationalität zu absorbiren im Begriffe stehe. Allein der Erfolg entsprach nicht den Erwartungen; man hatte die Sache ungeschickt angefangen; auch lag wohl in der Natur derselben die Unmöglichkeit des Gelingens. Man übersäete Schlesien mit deutschen Schulen und stellte in ihnen Lehrer an, welche oft nur allein des Deutschen mächtig waren und stets von den Grundsätzen ausgingen, die Germanisirung des Volkes müsse gelingen, und man brauche daher der polnischen Nationalität keine Concessionen zu machen. Allein gerade das vernichtete allen entnationalisirenden Einfluss der deutschen Schulen von allem Anfange an. Je mehr Vernachlässigung man gegen das slavische Element zeigte, mit desto grösserer Liebe schloss sich das Volk an dasselbe an, desto hartnäckiger beharrte es bei den Sitten und der Sprache seiner Väter. Man schwatzte nach, was der Lehrer in der Schule vorsprach; aber Kopf und Herz blieben leer, und trat man aus der Schulstube in das häusliche Leben, so schüttelte man den deutschen Plunder, der ja überhaupt nirgends tief eingedrungen, ab und ward ein eben so guter Pole, als es Vater und Grossvater gewesen. Und nur hierdurch lässt es sich erklären, warum der polnische Bauer in Schlesien noch bis diese Stunde in demselben Schmutze, in derselben Unwissenheit und Rohheit sich befindet, wie er es vor Jahrhunderten gewesen, und Recht hat ein deutschgesinnter Correspondent der Leipziger Allgemeinen Zeitung, Nr. 216. wenn er behauptet: „nur so weit der Germanismus fortgeschritten ist, findet man Cultur, Reinlichkeit, Fleiss und ansprechende Sitten.“ Aber wer ist Schuld hieran, fragen wir. Niemand anders als die Regierung selbst. Oder hat der deutsche Bauer etwa durch eigene Kraft aus seinem Schlamme sich erhoben? Ist er nicht erst durch die Regierung aus demselben gezogen worden, durch Befreiung von drückender Last, durch Volksunterricht und allgemeine Erziehung? — Warum hat denn die deutsche Regierung den polnischen Bauer so vernachlässigt? Ihn hat sie keinen Schritt vorwärts gebracht, und mit unverantwortlichen Sorglosigkeit seinen Zustand nicht im Geringsten verbessert; denn sie verstand die Bedürfnisse des Volkes nicht, und nahm sich keine Mühe, sie kennen zu lernen. Und während alle Kräfte aufgeboden wurden, den deutschen Unterthan zu heben in geistigem und materiellen Aufschwunge, während er alle Vortheile eines wohlorganisirten Staates genoss, blieb der polnische Bauer derselbe, der er vorher gewesen, obgleich er seinen Theil an den Lasten und Bedürfnissen des Staates redlich und eben so gut tragen musste, als sein Nachbar, welcher allein allen Nutzen aus dem-

Zapoznanie się z bogatą literaturą polemiczną w czasopiśmiennictwie niemieckim z pierwszej połowy XIX w. na temat stosunków polsko-pruskich i polityki germanizacyjnej, chociażby z bardzo cennego wydawnictwa *Die polnische Sprachfrage in Preussen*, wyd. w Lipsku 1845 r., zmusiłoby do rewizji poglądów na temat „bierności“ ludu śląskiego z okresu przed „Wiosną Ludów“. Niewykorzystanie tej literatury musiało z natury rzeczy zdecydowanie zaważyć na wnioskach K. Popiołka, dla którego „dopiero okres rewolucji w roku 1848, oświetlający jakby błyskawicą panujące dotychczas mroki, pozwolił poznać Górny Śląsk w całej jego prawdzie dotychczas ukrywanej, nieznanej“.

Słowa te dowodzą, jak słuszne są moje uwagi, by przez poszukiwania archiwalne i gruntowną znajomość literatury ten „ukrywany“ i „nieznany“ okres pierwszej połowy XIX w. stał się bardziej znany nauce i społeczeństwu polskiemu.

Również i moi uczniowie nie zajmowali się „problemem polskości mieszkańców Górnego Śląska“, natomiast główną uwagę poświęcili omówieniu sytuacji prawnej ludności polskiej na tle stosowania przepisów Konwencji Genewskiej, niemieckiego ustawodawstwa oraz pruskiej polityki administracyjnej i szkolnej w okresie międzywojennym, skierowanych przeciw Polakom na Opolszczyźnie. Ponieważ materiał archiwalny, jaki wykorzystali, dotychczas był niedostępny dla polskich badaczy, wyniki osiągnięte stanowią bezsprzecznie cenne *novum* w polskiej nauce o Śląsku.

Nie lepiej wyglądają zalecenia Popiołka, aby się zająć przede wszystkim studiami gospodarczymi i społecznymi, co dopiero „pozwoli należycie, odtworzyć przeszłość“. Przy dzisiejszym bowiem stanie uporządkowania archiwów wrocławskich postulat ten jest zupełnie nierealny. Lepiej natomiast przedstawia się sprawa studiów społeczno-gospodarczych w ośrodku katowickim, który dotychczas nie wykorzystuje jednak swych lokalnych możliwości. Właśnie owocem prac w archiwach katowickich są publikowane poniżej studia społeczno-gospodarcze *Długoborskiego i Ryszki*.

selben zog. Wie lange dieser Zustand noch dauernd wird, lässt sich selbst mit einiger Wahrscheinlichkeit nicht vorhersagen. Erst durch das Auftreten der nationalen Partei, welche die Sache des polnischen Volkes in Schlesien zu vertreten beginnt, ist uns einige Hoffnung geworden, dass nun auch für die schlesischen Slaven von der Regierung auch etwas geschehen wird. Die Bestrebungen dieser Partei werden gewiss von wohlthätigen Wirkungen begleitet sein, wie das überall eintritt, wo sich eine Partei des Volkes annimmt“ (s. 217—219).

Uwagi krytyczne Popiołka wyolbrzymiając kwestie uboczne zupełnie wypaczyły zasadniczą myśl naszych poczynań. Najpilniejsze zadania historiografii śląskiej sprowadzają się raczej do zerwania z dotychczasową metodą badań i — jak to obrazowo zdefiniował Aleksander Rombowski — „naprzód na warsztat pracy wziąć należy wydawnictwa źródłowe, omal że nie równorzędnie zająć się powinniśmy pracami analitycznymi, z kolei dopiero nastąpią prace syntetyczne, ściśle naukowe i jako ukoronowanie wszelkich badań przyjdą dopiero popularno-naukowe“⁷⁾.

Do takiego ujęcia musiałbym dodać konieczność ustalenia dokładnego planu badań i zorganizowanie prac zespołowych. Oczywiście przy ustalaniu planu badań musimy dokładnie ocenić konkretne możliwości ludzkie i archiwalne, gdyż inaczej wszelkie najpiękniejsze i najśluszniesze postulaty pozostaną na zawsze „pobożnymi życzeniami“.

Pod tym względem poważny niepokój budzi wyraźny przerost artykułów programowych zalecających te lub inne plany badań naukowych nad dziejami Śląska przy równoczesnym ubóstwie prac analitycznych, które by je realizowały. Toteż słusznie postępują organizatorzy Kongresu Nauki Polskiej, kiedy plan pracy naukowej starają się oprzeć na konkretnych możliwościach badawczych poszczególnych ośrodków. Tylko bowiem w ten sposób pomyślane plany naukowo-badawcze uzyskają mocne podstawy realizacyjne.

Oddając do druku zespół prac moich współpracowników z prawdziwą radością stwierdzam fakt, że prace badawcze Oddziału Śląskiego Instytutu Zachodniego we Wrocławiu w ciągu roku, który nas dzieli od ukazania się pierwszego zeszytu, nie tylko nie uległy zahamowaniu, ale rozwinęły się, i to bardzo znacznie.

Zgromadzone w tomie niniejszym rozprawy zasięgiem swoim zarówno terytorialnym jak i czasowym wybiegają daleko poza ramy zeszłorocznego zespołu prac. Pomyślane szeroko studia demograficzne Ładogórskiego i Dziejewskiego oparte na nieznanymi materiałach źródłowych wprowadzają nas w ciekawą problematykę ludnościową Śląska w XVII i XVIII w., rozprawa Długoborskiego zapoczątkowuje wśród nas studia nad początkami klasy robotniczej w śląskim okręgu przemysłowym w drugiej połowie XVIII i początku XIX w. Artykuły Samitowskiej i Roszkowskiej ujawniają na podstawie nieznanymi materiałów źródłowych ciekawe szczegóły z życia Polaków ewangelików

7) Sobótka, Rocznik IV 1949, s. 222.

na Dolnym Śląsku w XIX w. i ich postawy narodowo-społecznej. Wreszcie trzy rozprawy Maruszczak-Orzechowskiej, Ryszki i Orzechowskiego rozbudowują studia nad dziejami Śląska w dwudziestoleciu międzywojennym.

W ten sposób zapoczątkowana przed dwoma laty praca zespołowa współpracowników Oddziału Śląskiego Instytutu Zachodniego rozwinęła się znacznie obejmując coraz to nowe zagadnienia z nowożytnej i najnowszej historii Śląska.

Wszystkim tym pracom przyświeca zasadnicza dążność, by w poszukiwaniach badawczych opierać się mocno na materiale źródłowym oraz by — zgodnie z metodą dialektyczną — wystrzegać się wysnuwania zbyt pochopnych wniosków.

Ponadto metoda pracy zespołowej pozwoliła na zainicjowanie innych poszukiwań Oddziałowi Śląskiemu Instytutu Zachodniego we Wrocławiu. Mam na myśli wydanie drukiem w bieżącym roku dwóch tomów Materiałów do dziejów nowożytnych Ziemi Zachodnich oraz przygotowanie do druku dalszych dwóch tomów tego wydawnictwa.